

EWA
BARAŃSKA

SZCZĘSCIE
UROJONE



KLIN

**EWA
BARAŃSKA**

**SZCZĘŚCIE
UROJONE**



Redakcja: Ewa Kłosiewicz
Korekta: Małgorzata Kot
Projekt okładki: Natalia Smoleń

Tekst Copyright © by Stanisława Barańska,
Warszawa 2015

Copyright © by Wydawnictwo Klin,
Warszawa 2015

ISBN 978-83-62136-78-0

Wydawnictwo Klin
ul. J. Sobieskiego 10 m 72
02-957 Warszawa
tel. +48 501 686 786
e-mail: m.g.klin@op.pl
www.wydawnictwoklin.pl

Czesi Łyczek-Pić

*Potrzeba trzech sekund, by powiedzieć
„kocham Cię”, trzech godzin, by to wyjaśnić
i całego życia, by to udowodnić.*

Angel of Mercy

SPIS TREŚCI

PROLOG	10
ROZDZIAŁ I	11
– Małżeństwo kobiety wielkiego umysłu i pięknego mężczyzny, czyli Gabrieli i Maks. Czy Grażynka, przyjaciółka Gabrieli, zazdrości jej szczęścia, czy widzi więcej?	
ROZDZIAŁ II	17
– Z telewizji można się wiele dowiedzieć, chociażby o... finansowej hochsztaplerce własnego męża. Jak postąpi dobra żona?	
ROZDZIAŁ III	24
– Dobra żona, w imię miłości stara się pomóc mężowi, a mąż... Mąż jest z tego zadowolony.	
ROZDZIAŁ IV	29
– Nie wszystko złoto, co się świeci, czyli sekretne życie Maks'a i odwieczny dylemat zakochanych kobiet: zakłamać prawdę czy wziąć odwet?	
ROZDZIAŁ V	36
– Pierwszy punkt taktyki: rozeznac wstydlive strony wroga – czyli skorzystać z usług hakerów. Co to jest plan B?	
ROZDZIAŁ VI	41
– Zawartość komputera kochanki męża bywa nie tylko ciekawa, ale i dopingująca do dalszego działania.	
ROZDZIAŁ VII	47
– A mąż tkwi w nieświadomości, że żona już nie taka uległa.	
ROZDZIAŁ VIII	53
– niespodziewany wyjazd Gabrieli do Polanicy. I... dziwne przeczucie, że spotka ją coś niezwykłego.	

ROZDZIAŁ IX56

– Wierzcie w przeczucia, bo stara miłość nie rdzewieje. Niezwykłe spotkanie z Marcinem.

ROZDZIAŁ X63

– Konkluzja poniewczasie: lepiej żyć z Marcinem poza rajem, niż w raju bez niego. Niestety, do naprawienia starych błędów rzadko kiedy wystarczy dobra wola.

ROZDZIAŁ XI71

– Rozterki, wątpliwości i obsesyjne pytanie, jak odzyskać Marcina?

ROZDZIAŁ XII74

– Niestety, Marcin wybiera życie zakonne i odchodzi. Jeśli jednak Gabriela podda się depresji, poniesie totalną klęskę.

ROZDZIAŁ XIII81

– Ktoś śledzi Gabrielę, kto?! Racja Agaty Christie: przypadek jest najlepszym detektywem. A plan się posuwa – hakerzy działają.

ROZDZIAŁ XIV91

– Lekko zaniepokojony mąż odgrywa zakochanego – robi kolację, proponuje wczasy na Seszelach.

ROZDZIAŁ XV95

– Zyta Telicka rzuca nowe światło na ciemną stronę życia Makska i Roksany, jego kochanki oraz współpracującego z nimi mecenasa Więckiewicza.

ROZDZIAŁ XVI100

– Cel uświęca środki, czyli z hakerami po zwycięstwo.

ROZDZIAŁ XVII107

– Wyjazd do Dzierżoniowa. Nieciekawe spotkanie z macochą, ale na otarcie łez numer telefonu do Marcina.

ROZDZIAŁ XVIII	114
– Problem goni problem – desperacka (nieudana) próba odzyskania ukochanego i sfałszowany testament ojca. Gabriela zleca sprawę spadkową kancelarii swej szkolnej koleżanki, Ali Kulickiej.	
ROZDZIAŁ XIX	120
– Gabriela odkrywa ogrom trefnych interesów Maksa i dojrzuje do decyzji o rozwodzie.	
ROZDZIAŁ XX	125
– Telicka dostarcza dalszych, interesujących, wiadomości o interesach Maksa i Roksany. Ale i cios losu – u Grażynki lekarze stwierdzają raka kości.	
ROZDZIAŁ XXI	129
– Porwanie i wszystko staje się jasne – chodziło o zamianę tożsamości.	
ROZDZIAŁ XXII	139
– Zbrodnia.	
ROZDZIAŁ XXIII	144
– Preraźliwa noc w zimnej wodzie. Gabriela walczy o przetrwanie. Wybawienie.	
ROZDZIAŁ XXIV	149
– W obozie bezdomnych na plaży. Nowi przyjaciele – Sokrates, Hanka, Lejdi, Muzykant i Kucyk.	
ROZDZIAŁ XXV	155
– Wieści ze świata – gazeta donosi o zaginięciu Roksany K. .	
ROZDZIAŁ XXVI	165
– Kolejna wieść – gazeta donosi o odnalezieniu zwłok Roksany K. .	
ROZDZIAŁ XXVII	173
– Gabriela postanawia kontynuować plan zemsty.	

ROZDZIAŁ XXVIII	185
– Gabriela z Sokratesem jadą do Dzierżoniowa.	
ROZDZIAŁ XXIX	190
– Przepychanek okołosпадkowych ciąg dalszy. Nieoceniona pomoc Ali Kulickiej.	
ROZDZIAŁ XXX	198
– Wypad na rekonesans do Wrocławia.	
ROZDZIAŁ XXXI	205
– Sokrates odchodzi. Odwiedziny agentów CBS i kilka nowych faktów z życia męża.	
ROZDZIAŁ XXXII	213
– Uгода w sprawie spadku. Zarzuty Grażynki, ale krótkotrwałe, przyjaciółka ma satysfakcję, że od razu poznała się na Maksie.	
ROZDZIAŁ XXXIII	220
– Gabriela wraca na uczelnię i w nieoczekiwany sposób poznaje kolejne sekrety męża i jego kochanki.	
ROZDZIAŁ XXXIV	225
– Nocna wizyta prawnika Maksa i Roksany.	
ROZDZIAŁ XXXV	231
– Fortuna od rywalki.	
Ale to nie koniec, bo jeszcze jest EPILOG	236

PROLOG

Musiała dotrzeć do świtu, by mieć przynajmniej cień szansy na ocalenie. Bezmiar czarnej jak smoła wody wokół jej głowy w każdym kierunku sięgał horyzontu, i nie miało znaczenia, czy do najbliższego brzegu jest dziesięć czy tysiąc kilometrów. Jej położenie było beznadziejne. Mogła tylko liczyć, że zanim umrze z wyczerpania, hipotermii lub po prostu utonie, wszędzie słońce i dojrzy ją ktoś z przepływającego akurat statku lub rybackiego kutra. Od dotrwania do świtu zależało, czy ta koszmarna noc będzie w jej życiu punktem zwrotnym, po którym nic już nie będzie takie samo, czy też będzie końcem tej ziemskiej wędrówki.

ROZDZIAŁ I

– Och, Gabrycha, lebiego jedna. Znów zawałiłaś. Beze mnie zginęłabyś jak ciotka w Czechach.

Maks wiedział, jak umniejszyć wartość żony. Był mistrzem w podważaniu sensu wszystkiego, co robi, a pobłażliwie życzliwy ton połajanek, przesycony nutą znużenia sugerował bezsilność eksperta wobec bezna-
dziejnego przypadku. Raniąca moc jego słów wpędzała Gabrielę w depresję. Wciąż trwała w stanie emocjonal-
nego oszołomienia i pragnienia powrotu do cudowne-
go czasu wzajemnego oczarowania. Znów chciała czuć jego skwapliwość w uszczęśliwianiu jej swą miłością i samym sobą. Nadal żywo pamiętała swój tkliwy za-
chwyt tym pięknym mężczyzną, który ku zaskoczeniu
wszystkich ożenił się z nią, skromną dziewczyną z na-
ukowymi ambicjami. Tuż po ślubie Gabrielę zaczęła
niepokoić stygnąca namiętność Maksa. Rozumiała, że
wspólne życie banalizuje miłosne wyznania, jednakże
nieustannie zanikały, choć nie powinny, czułe gesty,
ciepłe spojrzenia i inne niewerbalne sygnały, odczyty-
wane bezbłędnie przez kobiety, a wszystko dlatego, że
ona raz za razem sprawia mu zawód.

– Przesadzasz, przecież nic się nie stało. Pójdę do
urzędu, wyjaśnię i będzie po sprawie.

– Albo dopiero się zaczniesz.

– Zadzwońię do Grażynki...

– Gabrycha, proszę, skończ wreszcie znajomość
z tą kabotyńką. Wspólne studia na jednym roku to za-
den powód do dożywotniej przyjaźni.

– Nikt z moich przyjaciół ci nie odpowiada.

– Bo z kim ty się, na miłość boską, zadajesz?

Umilkła, by uciąć temat. Z licznego grona jej dawnych znajomych pozostała jedynie garstka, która nadal się kurczyła.

– Wciąż mnie krytykujesz. Dlaczego?

– Popracuj nad sobą, albo przynajmniej rób to, o co cię proszę, a będzie dobrze – Maks objął ją ramieniem i pocałował w czubek głowy. – Wyjeżdżam na dwudniowe targi, ty w tym czasie spręż się i skończ wreszcie zestawienie kosztów dla Srebrnej.

– Skończyłabym, gdyby nie twoja praca semestralna.

– Raptem dziesięć stron maszynopisu – zachnął się, ale zakończył żartobliwie: – No dobrze, mój aniele. Wróć, to porozmawiamy.

Gabriela wychodziła z siebie, żeby zadowolić Maksa: uśmiechała się, przymilała, prawiała komplementy... lecz teraz wszystkie siły musiała skupić na tamowaniu napływających do oczu łez. Od kilku miesięcy mąż coraz częściej przebywał poza domem. Z obawy, że prawda ją zabije, nigdy nie sprawdzała rzeczywistego charakteru tych wyjazdów. „Jeśli ma kochankę, będę musiała postawić go przed wyborem: ja czy tamta. Jeśli wybierze tamtą, stracę go na zawsze” – kalkulowała mimo przykrej świadomości, że być może tylko jego praca dyplomowa cementuje ich związek.

Przed ślubem z Gabriellą, Maks każdy rok powtarzał nawet trzy razy. Po ślubie Gabriela postanowiła mu pomóc i ani się obejrzała, pisała za niego kompendia i wszystkie prace semestralne, „Uczelniany dyplom nie jest wyznacznikiem ani geniuszu, ani naturalnych zdolności, ani bystrości, ani inteligencji, tylko zaświadczeniem o wbiciu sobie do głowy mate-

riału studiów. Nic więcej. Tego, czego potrzebuję do sukcesu, nie nauczy mnie uniwersytet, tylko życie” – powtarzał przy każdej okazji, a Gabriela, mimo stopnia naukowego, z głębokim przekonaniem przyznawała mu rację. Ten wieczny student radził sobie w życiu lepiej niż większość jej utytułowanych naukowo znajomych, a studiował tylko dla niej. Wielokroć słyszała jego kpiarskie: „Ach, Gabrycha, jesteś wkurzająca z tym mieszczańskim snobizmem do tytułomanii, ale skoro dla pani doktor facet z maturą jest źródłem dyskomfortu, nie zostaje mu nic innego, jak zostać magistrem”.

Tak więc Maks studiował marketing i zarządzanie i nieustannie umacniał w swej zaburzonej ślepą miłością żonie przekonanie o swojej wyższości: „Co ci po tytułach, skoro zarabiasz ledwie na waciki. Chcesz żyć na poziomie i szpanować mężem magistrem? Twoja sprawa. Ja nie mam czasu na takie bzdety” – mawiał raz po raz, Na szczęście były jeszcze upojne noce, rozwiewające wszelkie wątpliwości co do rzeczywistych uczuć Maksa. Prawdę mówiąc nieczęste, ale przez to mocno zapadające w serce i pamięć. Jednak któregoś szczęśliwego poranka nastąpił zgrzyt. Maks, stojąc już w drzwiach, odwrócił się i rzucił w jej stronę od niechcenia:

– Potrzebuję wziąć szybką pożyczkę hipoteczną. Najlepiej pod zastaw tej klitki. Przygotuj dokumenty.

– Jaki znowu kredyt? Masz kłopoty finansowe?

– Skądże. Zaledwie drobna płatność... Sto... dwieście tysięcy. Tak już bywa w biznesie, i masz forszę, i jej nie masz. Rozumiesz, zatory płatnicze i takie różne... To inaczej niż w tej twojej szkółce na budżetowym

garnuszku. Dostajesz drobne, ale pewne... Przy okazji sprawdzisz, ile warta jest przyjaźń tej twojej Grażynki.

– To znaczy?

– Będziesz potrzebować poręczenia osoby trzeciej. Pewnie ma zdolność kredytową, więc nie powinna ci odmówić. No to pa. Wrócę późno.

Gabriela stała oszołomiona. Chociaż z radością spełniała prośby Maksa, teraz poczuła niepokój. Mieszkanie kupili jej rodzice, urządziła je kosztem ogromnych wyrzeczeń, była z niego dumna, czuła się w nim bezpiecznie... poza tym wyniosła z rodzinnego domu wrodzoną niechęć do zadłużania się. Wewnętrzny głos zalecał rozagę, ale serce drętwiało na myśl o czymkolwiek, co mogłoby być powodem jego irytacji.

Ten ranek był dla Gabrieli prawdziwą torturą. Biorąc prysznic, jedząc śniadanie, robiąc makijaż, zakładając garsonkę intensywnie rozważała, jak postąpić. Dopiero tuż przed wyjściem z domu, wróciło opamiętanie: „Boże, o czym tu myśleć! Przecież każdy dysonans między nami jest gwoździem do trumny naszego związku”. W ślad za tą przykrą refleksją przyszła druga, radosna: „Teraz, gdy Grażynka zostanie moim żyrantem, Maks nareszcie przekona się do niej i ją polubi”.

Tymczasem reakcja wieloletniej przyjaciółki była zaskakująca. Siedziały na zapleczu magazynu odczynników chemicznych i piły kawę zaparzoną w erlenmajerkach¹, które zdaniem laborantów sprawdzały się równie dobrze jak tureckie tygielki.

– No nie! Chcesz popaść w długi, bo on cię prosi?

¹ Erlenmajerka – kolba stożkowa płaskodenna (rodzaj szkła laboratoryjnego).

– Cóż w tym dziwnego? Jest przecież moim mężem.

– Ale tkwisz w toksycznym układzie. Mało że żyjesz według scenariusza napisanego przez niego, że odseparowałaś się od znajomych, że zrezygnowałaś z życia towarzyskiego, to jeszcze dajesz się wykorzystywać jak jakaś zakompleksiona dziunia z zabitej dechami wiochy, którą poderwał chłopak z miasta.

Gabrielę głęboko uraziły słowa przyjaciółki.

– Przesadzasz, jest tylko zazdrosny.

– Powiem coś, co cię zaboli, ale może otrzeźwi. Podczas wieczoru kawalerskiego Maksa Karol spytał go, dlaczego się z tobą żeni. Maks odpowiedział, że jesteś doskonałym materiałem na pierwszą żonę. Rozumiesz? Czyli taką, która pomoże facetowi zrobić karierę, ustawić się w życiu, a potem bez żalu można ją zamienić na młodszy model.

Faktycznie, zabolalo, lecz fakty były bezlitosne. Maks był typem czarującego drania. Mimo fatalnej opinii i powszechnej wiedzy o jego niestałości, bez problemu wrywał najatrakcyjniejsze laski, a poprosił o rękę właśnie ją, egzystującą zaledwie na obrzeżach matrymonialnej giełdy. „No cóż, dojrzały mężczyzna ma prawo do własnej przeszłości” – myślała wtedy, wierząc w jego odmianę właśnie dla niej.

– Więc nie poręczysz mi tej pożyczki?

– Nie. Dla twojego dobra. Posłuchaj, gdyby chodziło o twoje potrzeby, podzyrowałabym w ciemno. Maksa uważam za skończonego łajdaka, więc zdecydowanie odmawiam.

– Rozumiem – powiedziała Gabriela tonem kończącym temat.

Odmowa przyjaciółki rozgoryczała. Jediną osobą, którą bez skrępowania mogłaby jeszcze poprosić o pomoc, był Marcin. Owszem, mogłaby, ale niestety, wyłącznie w czasie zdecydowanie mocno przeszłym. Serdeczny przyjaciel zniknął z jej otoczenia, zanim Maks wziął go na celownik. Jakiś czas później wyjechał. Nie dociekała dokąd, a nawet w ogóle wymazała go ze swej pamięci. Dopiero w tej chwili... Cóż, Marcina o pomoc nie poprosi...

– Co? Robisz przegląd przyjaciół, których mogłabyś poprosić o tę drobną przysługę? – Grażyna zdawała się czytać w jej myślach. – Nie znajdziesz. Poszukaj raczej wśród znajomych Maksa.

– Przestań już.

– Gabi, miej odwagę od czasu do czasu powiedzieć „dosyć”. Jeśli cię kocha, małżeństwo się od tego nie rozpadnie.

– Pomyślę o tym.

Nie była to zdawkowa odpowiedź. Gabriela wielokrotnie próbowała chłodnym okiem ocenić swój związek, jednak w dyskusji między rozsądkiem a sercem, rozsądek stał na przegranej pozycji. Mimo mocnych argumentów, życie bez Maksa oznaczało życie bez światła, bez tlenu, bez sensu... Każda cena była warta, by tego uniknąć. Niejako w poczuciu winy, że nie może Maksowi pomóc, zaraz po powrocie do domu usiadła do pisania jego pracy magisterskiej. *Ekonomiczne aspekty wizerunku firmy*. Temat był daleki od jej specjalności, jednak wgryzała się w literaturę fachową i pisała. Dla niego. Już tydzień wcześniej skończyła część teoretyczną i utknęła w martwym punkcie, gdyż Maks wciąż zwlekał z decyzją, co ująć

w części empirycznej. Tego dnia postanowiła sama uporać się przynajmniej z metodologią, toteż zatelefonowała do Adama Drabika, wykładowcy na wydziale ekonomii, z prośbą o poradę.

– Jak sądzę, chcesz pomóc mężowi. Dlaczego on sam nie zadzwoni? – spytał z przekąsem.

Adam był jednym z pierwszych, z którymi zerwała kontakty po swym ślubie.

– Dzwonię do ciebie bez jego wiedzy. Jest ambitny, ale widzę, że ma problemy z postawieniem właściwych hipotez i sporządzeniem ankiety.

– Masz szczęście, że cię mimo wszystko lubię. Podaj swój e-mail, prześlę ci bryka.

ROZDZIAŁ II

Maks wrócił do domu dopiero koło północy. Gabriela, która nasłuchiwała jego kroków na schodach, otworzyła drzwi, zanim zdążył dotknąć klamki.

– Mój wierny anioł czeka. Jak miło – powiedział z uśmiechem i pocałował ją w usta. Poczula nikły aromat damskich perfum.

– Dlaczego wracasz tak późno? Stało się coś?

– Narada z kooperantami... Wiesz, jak to jest. Trzeba zaprosić kilka osób do lokalu na dobrą kolację, żeby przepchać niektóre sprawy.

„Skoro towarzystwo było mieszane, kobiece zapachy nie świadczą o zdradzie” – pocieszyła się.

– Zjesz coś jeszcze?

– Jestem wypluty. Wezmę szybki prysznic i z przyjemnością przytulę się do ciebie.

Narastające od rana napięcie ustąpiło bez śladu. Maks ujawnił to lepsze oblicze, które, jak wierzyła, wyrażało jego prawdziwą naturę. Również o pożyczce jakby zapomniał. Przez dwa kolejne dni był czuły i miły jak za najpiękniejszych czasów, dopiero w sobotę przy obiedzie spytał, jak wygląda sprawa pożyczki.

– Mam problem, Grażynka nie poręczy...

– Nie? Zatem sama teraz widzisz, Gabrycha, co warta jest jej przyjaźń.

– To nie tak. Podżyrowała kredyt komuś z rodziny i więcej nie może – skłamała na poczekaniu. Maks wybuchnął śmiechem.

– Bzdura. Nikomu niczego nie żyrowała. Chcesz znać prawdziwą przyczynę jej odmowy? Zemsta. Dawniej leciała na mnie. Nawet kiedy byliśmy już parą, próbowała... – zawiesił znacząco głos – ale co tam. Facetom nie wypada się tym chwalić.

Gabriela poczuła uderzającą do głowy krew.

– To niemożliwe! – zawołała, zanim zdążyła ochłoniąć.

– Zaręczam, wystarczyłoby skinąć na nią małym palcem. Chcesz się przekonać?

– Żartujesz, prawda? Powiedz!

– Może tak, może nie. To twój problem. Moim problemem jest fakt, że postawiłaś mnie pod ścianą akurat teraz, gdy tej pomocy najbardziej potrzebuję. Zawiodłem się na tobie.

– Może ty poprosiłbyś kogoś ze swoich przyjaciół albo... siostrę?

– Zachowaj dobre rady dla siebie.

Miła atmosfera prysła jak mydlana bańka. Jedli w milczeniu, w końcu Gabriela podjęła próbę przywrócenia Maksowi dobrego humoru.

– Napisałam pół rozdziału metodologicznego twojej pracy. Jeżeli chcesz wiedzieć...

– Nie chcę niczego wiedzieć. Wychodzę.

Odsunął talerz, wstał od stołu i ruszył ku drzwiom. Gabriela tłumiąc łzy, wyszła na balkon, by popatrzeć na zielen, która lepiej niż pigułki uspokaja, odświeża i przywraca równowagę. Dzień był piękny, wysokie majowe słońce zagoniło pod drzewa, krzewy i ławki cienie, na wypielegnowanym skwerku pyszniły się pełnią barw bratki, a nad dachami kołowało stadko białych gołębi. W głębi mieszkania zadzwonił telefon. Z niechęcią oderwała się od balustrady.

– Tak?

– Szybko, włącz telewizor! Na dwojce jest program o Maksie. Zadzwonię później – poinformowała ją pośpiesznie Grażyna i odłożyła słuchawkę.

Gabriela usiadła w fotelu, sięgnęła po pilota i sekundę później na ekranie pojawił się wzburzony tłum, wykrzykujący inwektywy w kierunku dziennikarza z mikrofonem. Dopiero po chwili dostrzegła Maksa. Stał za dziennikarzem w towarzystwie wysokiej blondynki oraz mecenasa Więckiewicza, znanego wrocławskiego prawnika, i to do nich był skierowany gniew tych ludzi.

Dziennikarz wyluskał z tłumu jakąś kobietę, a ta natychmiast zaczęła mówić:

– Deweloper nas oszukał. Wzięliśmy kredyt, podpisaliśmy umowę na kupno mieszkania, wpłaciliśmy pieniądze i zostaliśmy bez dachu nad głową. *Max-Bud*

sprzedaje teraz nasze mieszkania na wolnym rynku innym naiwniakom... Miało być inaczej... – odjazd kamery ukazał szeroki plan: domy na różnym etapie realizacji, jakaś koparka, porzucone deski i cegły, niezabezpieczone wykopy, sterty piasku...

Słuchała z niedowierzaniem. Ludzie po kolei wlewali swoje żale, a wszystkie historie brzmiały podobnie: zapłacili i zostali z niczym.

– Mój klient działa zgodnie z prawem. Państwo podpisali tylko umowy przedwstępne, a te nie mają formy aktu notarialnego – wyjaśnił Więckiewicz, gdy tylko Maks został poproszony o wyjaśnienia.

Znów podniosła się wrzawa. Groźby i wyzwiska ani na Maksie, ani na towarzyszących mu osobach nie robiły wrażenia. Gabriela próbowała poskładać w logiczną całość to, co słyszy.

– Firma *Max-Bud* działa na rynku polskim od kilku lat, w ubiegłym roku otrzymała nawet Złoty Certyfikat Deweloper Fair Play. Oskarżenia o niewywiązywanie się z zobowiązań są dla niej krzywdzące – Więckiewiczowi ponownie udało się dojść do głosu. – Mimo przejściowych trudności pan prezes i właściciel firmy daje słowo honoru, że roboty zostaną ukończone do końca tego roku, a rozszerzenie oferty rynkowej dowodzi...

– Przestań pan mydlić nam oczy! Od dawna wiadomo, że nasze pieniądze gdzieś wyparowały. Dopilnujemy, aby temu oszustowi nie uszło to na sucho! – krzyknął jakiś młody mężczyzna, wysuwając się do przodu i Gabriela rozpoznała Janka Brachmana, jednego z pracowników obsługi informatycznej na jej uczelni. Tymczasem kolejny obraz pokazał rzecznicz-

kę miejscowej prokuratury, a zza kadru padło pytanie:

– Pół roku temu podejrzenie oszustwa zostało zgłoszone organom ścigania, jakie kroki ze swej strony poczyniła prokuratura w tej sprawie?

– Przedmiot prokuratorskiego badania jest bardzo obszerny, dlatego dopiero po dokładnym przeanalizowaniu całości zgromadzonych materiałów zostanie podjęta decyzja o dalszym postępowaniu – powiedziała beznamiętnym głosem osoby śmiertelnie zmęczonej swoimi obowiązkami. – Dziękuję już państwu

– Przecież biegli wykazali niewypłacalność *Max-Budu...*

– Dziękuję, jako rzecznik nie mam już nic do dodania.

– W takim razie dziękujemy za wywiad. Obiecujemy państwu, że powrócimy jeszcze do tej bulwersującej historii – zakończył dziennikarz, mignęły napisy końcowe i rozpoczęły się reklamy.

„Kłopoty Maksa rykoszetem zaszkodzą mojej opinii. Do dzisiaj przynajmniej dwieście osób miało mego męża za oszusta, podłego naciągacza i kanciarza... Po tym programie opinię tę podzieli całe miasto...” – hucało jej w głowie, a wzburzenie osiągnęło stan wrzenia. Zadzwoił telefon.

– Hej, Grażyna z tej strony. Obejrzałaś?

– Niestety.

– I?

– Jestem zszokowana.

– Jeśli potrzebujesz mojej rady, to ci poradzę, a rada będzie krótka: kopnij go w tyłek i złóż pozew o rozwód.